

Halina Ogarek-Czoj

Religie Korei



Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

DIALOG

Halina Ogarek-Czój

Religie Korei

Rys historyczny

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Wydawnictwo Akademickie

DIALOG



Opiniował do druku
Mieczysław J. Künstler

Projekt okładki i rysunki
Tadeusz Walter

Redakcja
Anna Adamiak

Korekta
Maria Haczyk

Pozycja dotowana przez
Korea Research Foundation

Copyright by © Wydawnictwo Akademickie „Dialog”

ISBN (ePub) 978-83-8002-258-4

ISBN (Mobi) 978-83-8002-262-1

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Wydawnictwo Akademickie DIALOG

00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./fax 022 620 87 03

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

www.wydawnictwodialog.pl

Skład wersji elektronicznej:

[Virtualo Sp. z o.o.](#)

Spis treści

- [Wstęp](#)
- [Rozdział I. Pierwotne wierzenia mieszkańców Półwyspu Koreańskiego](#)
- Rozdział II. Okres Trzech Królestw
- Rozdział III. Okres dwu państw: zjednoczonego Silla (668-918) i Palhe (713-926)
- Rozdział IV. Okres Korjo (935-1392)
- Rozdział V. Rządy dynastii Li (1392-1910)
- Rozdział VI. Korea pod okupacją japońską (1910-1945)
- Rozdział VII. Korea po roku 1945
- Bibliografia
- O autorce
- Inne tytuły

Wszystkie rozdziały dostępne w pełnej wersji książki.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Wstęp

Półwysep Koreański, położona najbliżej Japonii część kontynentu azjatyckiego, stanowił naturalny „most kulturowy” z kontynentu na Wyspy Japońskie. Tu właśnie, w Korei, kultury i cywilizacje kontynentalne, przede wszystkim chińska, nabierały odmiennych nieco cech i docierały do Japonii przetworzone i wzbogacone o elementy rodzimej kultury koreańskiej, by z kolei na wyspach ulec procesowi japonizacji. Prześledzenie procesów przyswajania sobie przez Koreańczyków obcych religii i systemów religijno-filozoficznych, tworzenie i rozwijanie własnych, wykazanie, jaki wpływ miały one na system rządów i organizację społeczeństwa oraz kształtowanie stereotypów zachowań Koreańczyków, wydaje mi się warte zastanowienia. Korea i jej kultura, również w aspekcie religijnym, jak mało który kraj azjatycki, dostarcza wielu niezmiernie ciekawych przykładów rozwoju i upadku szeregu religii i przemożnego ich wpływu na losy Koreańczyków i ich państwa.

Książka ta wypełnić ma w pewnej mierze lukę w wiedzy czytelnika polskiego o tym zakątku Azji. Stanowić też może przyczynek do głębszego zrozumienia różnic i podobieństw między kulturami Chin, Japonii i Korei.

Badania archeologiczne dowodzą, że Półwysep Koreański zamieszkały był już w okresie paleolitu (ok. 50 000 lat temu) przez ludność określaną jako Paleoazjaci. W okresie neolitu, prawdopodobnie około 3000 r. p.n.e., napłynęła tu z północy fala migracyjna ludów altajskich, które zdominowały rdzenną ludność i przybyszów z południowo-wschodniej Azji, docierających na półwysep drogą morską.

W pierwotnych wierzeniach Koreańczyków, w ich mitach i legendach znajdujemy odbicie tych procesów migracyjnych w postaci elementów właściwych bądź to ludom północy, bądź południa, a szereg mitów o założycielach poszczególnych państw koreańskich pozwala prześledzić tę swoistą „wędrowkę ludów” przez Półwysep Koreański. Równie zawile były drogi kształtowania się państwowości koreańskiej. Pierwszym państwem stworzonym przez przodków dzisiejszych Koreańczyków było starożytne Dżoson. Legendy odnoszą jego początki do 2333 r. p.n.e., a kres jego istnieniu położyła inwazja chińskiej dynastii Han w 108 r. p.n.e. W początkach naszej ery poszczególne plemiona koreańskie utworzyły silne związki plemienne, a następnie zorganizowały się w państwa. Proces konsolidacji tych państw trwał zapewne kilka wieków, a uczeni nie są wciąż zgodni co do dat ich powstania. Badania archeologiczne rozstrzygną pewne wątpliwości, ale na ich wyniki trzeba jeszcze poczekać. Do najsilniejszych związków plemiennych należały na północy Pujo i Kogurjo, a na południu Pjonhan, Dzinhan i Mahan. Do najsilniejszych państw, które powstały na zajmowanych przez nie terytoriach, zaliczyć można Kogurjo, Pekdze, Silla i Kaja

(znane też jako Karak lub Kymgwan). Największym terytorium władało Kogurjo, które początkowo było najpotężniejszym państwem na Półwyspie. Zajmowało też rozległe obszary na północy (dzisiejsze Chiny północno-wschodnie). Dość powiedzieć, że w V wieku naszej ery granice Kogurjo sięgały na północnym wschodzie do doliny Sungari, na zachodzie do rzeki Liao, na południu do doliny rzeki Han, a na południowym wschodzie do dzisiejszego miasta Samczhok. Pekdze usytuowane było w południowo-zachodniej części półwyspu — na południe od rzeki Han, Silla w południowo-wschodniej części półwyspu, a pomiędzy nimi znajdowało się Karak — w dolinie i przy ujściu rzeki Naktong. Państwa te toczyły między sobą wojny o ziemię i wpływy. Pierwsze z gry wypadło Karak (Kaja) (562), następnie Pekdze (660), a w końcu Kogurjo (668) uległo zmasowanemu atakowi wojsk Silli i chińskiej dynastii T'ang. Państwo Silla, które zostało zwycięzcą, musiało z kolei walczyć z chińskim sojusznikiem, który nie zamierzał ustąpić z zajętego terytorium. Dopiero w roku 735 ustanowiono granicę na rzece Tedong. Na południe od niej rozciągało się państwo Silla (nazywane też zjednoczonym Silla), na północ zaś obszary pozostające pod zwierzchnictwem chińskiej dynastii T'ang. Równocześnie na terenach położonych jeszcze bardziej na północ — w Mandżurii — uchodźcy z Kogurjo utworzyli państwo Palhe (Parhe), znane raczej w wymowie chińskiej jako Pohai. Istniało ono w latach 698 — 926. Uległo naporowi Kitanów, a wtedy zwarte grupy ludności przeniosły się znowu na Półwysp Koreański, na tereny zamieszkiwane przez swych przodków.

Od roku 918 istniało na Półwyspie państwo Korjo, założone przez Wang Gona, wybitnego dowódcę wojskowego z końcowego okresu istnienia państwa Silla. Korjo przetrwało do 1392 roku, mimo nieustannych ataków sąsiadów z północy — Kitanów, Dżurdzeńów i Mongołów. Stolicą Korjo było miasto Songdo (dzisiejszy Kesong), a miarą jego potęgi i znaczenia jest fakt, że właśnie od nazwy Korjo pochodzi nazwa Korea, używana powszechnie w tzw. zachodnim świecie.

W okresie od 1392 do 1910 roku rządziła krajem dynastia Li, której założyciel Li Songgje przywrócił państwu dawną nazwę Dzoson i przeniósł stolicę do Hanjangu (dzisiejszy Seul). Pierwsze wieki panowania nowej dynastii to złoty okres rozkwitu kultury koreańskiej, oparty na sukcesach w rozwoju gospodarki. Najazd japoński w końcu XVI wieku zrujnował gospodarkę Dzosonu, przyniósł niepowetowane straty w dziedzinie kultury materialnej i duchowej. Pierwsza połowa XVII wieku przyniosła kolejne gorzkie doświadczenia — najazd Mandżurów. Doprowadziło to w końcu do całkowitej izolacji Dzosonu od świata zewnętrznego i do formalnego podporządkowania się rządzącej w Chinach mandżurskiej dynastii Ts'ing. W końcu XIX wieku państwo koreańskie raz jeszcze zmieniło nazwę. Po klęsce Chin w wojnie z Japonią i zrzeczeniu się przez nie formalnego zwierzchnictwa nad Koreą Dzoson zmienia nazwę na Tehan dzeguk (1897), a jego władca przybiera

tytuł cesarza. Był to już jednak okres ogromnego osłabienia państwa koreańskiego i niepohamowanej ekspansji Japonii.

W 1905 roku rozciąga ona protektorat nad Koreą, a w 1910 roku włączając w skład swego cesarstwa. Dopiero klęska Japonii w drugiej wojnie światowej kładzie kres panowaniu japońskiemu w Korei. Nie doprowadziło to jednak do odrodzenia się państwa koreańskiego w dawnych granicach. Na północy kapitulację wojsk japońskich przyjęła Armia Czerwona, na południu — Armia Stanów Zjednoczonych. W konsekwencji w 1948 roku powstały dwa odrębne państwa: na północy Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna (Dzosen mindzudzuyi inmin konghwaguk), która w nazwie nawiązała do starszych tradycji Dzosonu, a na południu Republika Korei (Tehan minguk), która sięgnęła po ostatnią przed utratą niepodległości nazwę państwa koreańskiego.

Korea, która dopiero pod koniec XIX wieku jako ostatni kraj Dalekiego Wschodu otworzyła swe porty dla kontaktów z Zachodem i jako jedyna z krajów azjatyckich została skolonizowana tylko przez wschodnie mocarstwo — Japonię, przez wieki całe pozostawała w orbicie cywilizacji chińskiej. Zmiany dynastii w Chinach, prześladowania tam pewnych grup ludności powodowały ich ucieczkę poza granice „państwa środka”, a terenem, na którym znajdowały bezpieczny azyl, była właśnie Korea. Kroniki chińskie podają, że po upadku chińskiej dynastii Szang około 1200 r. p.n.e. jeden z wiernych jej wielmożów o imieniu Kitsy (po koreańsku Kidza) przybył do starożytnego Dzosona z wieloma swoimi zwolennikami i przejął władzę w tym państwie. (Zajmowało ono obszar dzisiejszych Chin północno-wschodnich, włącznie z Półwyspem Liaotung.) Dzięki niemu napływ osiągnięć nauki i cywilizacji chińskiej na tereny przyległe do Półwyspu Koreańskiego i na północne jego regiony nastąpić miał już tysiąc lat przed naszą erą.

W III wieku p.n.e., za panowania dynastii Ts'in, kiedy to cesarz Ts'in szy huang-ti rozkazał w 213 r. p.n.e. spalić niemal wszystkie księgi konfucjańskie w cesarstwie, miała miejsce migracja dużej grupy ludzi wykształconych, nie mogących pogodzić się z zagładą ksiąg, które stanowiły treść ich życia. Wielu z nich osiedliło się w Korei. Cesarz ten wsławił się również budową muru, który miał bronić cesarstwo chińskie przed atakami stepowych ludów z północy i zachodu. Prace przy tej gigantycznej budowli legły tak ciężkim brzemieniem na barkach Chińczyków, że spowodowało to z kolei masowe ucieczki na Półwysep Koreański. W tym to okresie miało wyemigrować ze starożytnych Chin ponad dziesięć tysięcy osób. Część z nich docierała do Korei drogą lądową, ale wielu dopływało tam morzem. W południowo-wschodniej, południowej i północno-wschodniej części Półwyspu osiedliła się wówczas pokaźna liczba chińskich emigrantów.

Nie można również zapomnieć o podbojach chińskiej dynastii Han, która po pokonaniu w 108 r. p.n.e. starożytnego państwa Dżoson podzieliła je na cztery okręgi administracyjne. Najdłużej, bo aż do 313 r. n.e., istniał okręg Lolang (koreańska nazwa Nangnang), którego centrum znajdowało się prawdopodobnie w okolicach dzisiejszego Phjongjangu. Był to przez kilka wieków prężny ośrodek kultury i cywilizacji chińskiej, promieniujący na cały Półwysep Koreański.

Właściwie aż do końca XIX wieku kultura Chin, piśmiennictwo, filozofia, organizacja życia społecznego, system naboru urzędników państwowych były wzorem dla Koreańczyków. Do XV wieku nie mieli oni własnego pisma (alfabetu), a do zapisywania dźwięków własnej mowy używali ideograficznego pisma chińskiego. Jednak i po powstaniu alfabetu koreańskiego (1446) aż do końca XIX wieku elity intelektualne Korei posługiwały się głównie tzw. *hanmunem*, pismem chińskim z ujednoliconą sinokoreańską wymową ideogramów.

Europa dowiedziała się o istnieniu Korei dopiero dzięki relacji Holendra Hendrika Hamela, który jako rozbitek trafił w 1653 roku na wyspę Dzedzu, największą i położoną najbardziej na południe wyspę koreańską. Przeżył on w Korei trzynaście lat, zanim udało mu się uciec do Japonii, a stamtąd wrócić do Europy. W swojej książce *Sprawozdanie z rozbicia statku holenderskiego u brzegów wyspy Quelpart wraz z opisem królestwa Korei* przedstawia on obraz tego kraju w połowie XVII wieku, widzianego oczyma cudzoziemca. Późniejsi badacze twierdzą, że jest to opis obiektywny i bardzo rzetelny, choć sami Koreańczycy mają nieco odmienne zdanie. Książka ta ukazała się w 1668 roku w języku holenderskim. Przetłumaczono ją zaraz na niemiecki i angielski. Zawierała wiele cennych informacji dotyczących Korei i jej mieszkańców, z zakresu geografii, gospodarki, polityki, obyczajów, prawodawstwa, kultury, itp.

Spośród anglojęzycznych opracowań na temat Korei wymienia się zwykle na pierwszym miejscu książkę znanej angielskiej podróżniczki Isabelli Bird Bishop *Korea and Her Neighbours. A Narrative of Travel, with an Account of the Recent Vicissitudes and Present Position of the Country* z roku 1898.

Na początku XX wieku ukazało się w Rosji trzypięciotomowe *Opisanije Koriei*, a w 1905 roku pierwsza polska monografia Korei pióra Wacława Sieroszewskiego *Korea. Klucz Dalekiego Wschodu*.

Z książek, które kształtowały obraz Korei w umysłach ludzi Zachodu, można wymienić choćby pracę Williama E. Griffisa *Corea. The Hermit Nation* (1882) oraz książki Fredericka Arthura McKenzie: *The Tragedy of Korea* (1908) i *Korea's Fight for Freedom* (1920).

Jednakże dopiero druga połowa XX wieku przynosi rzeczywisty rozwój koreanistyki jako odrębnego kierunku studiów.

Po wojnie koreańskiej 1950—1953, która przyniosła tyle nieszczęść narodowi koreańskiemu, obserwujemy wzmożone zainteresowanie Koreą, jej historią,

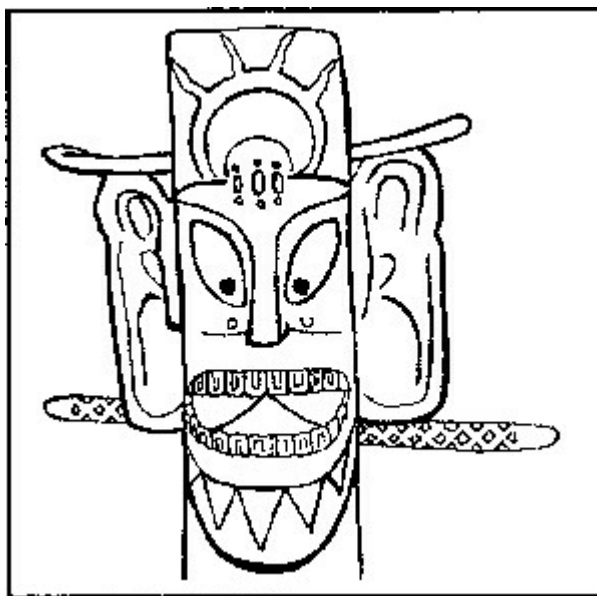
językiem i kulturą. Chyba najwięcej publikacji naukowych i przekładów z literatury koreańskiej ukazywało się w Związku Radzieckim. Na drugim miejscu należy postawić koreanistykę Stanów Zjednoczonych, a następnie Europę Zachodnią.

Podział Korei na dwa wrogie sobie organizmy państwowe utrudnia postęp badań, prowadzi do rozproszenia wysiłków uczonych. Organizowane co roku w różnych krajach Europy, Ameryki i Azji koreanistyczne konferencje naukowe próbują przełamywać bariery ideologiczne i ustrojowe i doprowadzić do integracji badań koreanistycznych. Można tylko mieć nadzieję, że wysiłki te uwieńczone zostaną sukcesem i że koreanistyka rozwinie się w przyszłości nie gorzej niż sinologia czy japonistyka.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Rozdział I

Pierwotne wierzenia mieszkańców Półwyspu Koreańskiego



Choć niewiele można powiedzieć o formach życia społecznego na Półwyspie Koreańskim w okresie paleolitu (ok. 50 000 lat temu), to okresy neolitu (ok. 5000-1000 p.n.e) i brązu (ok. 1000-100 p.n.e.) są już o wiele lepiej zbadane i udokumentowane. Wykopaliska pozwalają zrekonstruować drogę migracji ludów ałtajskich z północy na południe, dostarczają też informacji o organizacji i systemie wierzeń ludów osiadłych na Półwyspie Koreańskim w owych czasach.

System pierwotnych wierzeń praprzodków dzisiejszych Koreańczyków wywodził się z tradycji animizmu i szamanizmu, tak żywo obecnych w całej Azji północno-wschodniej. Najdawniejsi mieszkańcy Półwyspu Koreańskiego traktowali siły i zjawiska przyrody jako bóstwa, wierzyli, że wszystko co istnieje, a w tym każdy przedmiot, posiada duszę. Wchodzić one miały w nieustanne kontakty z duszami ludzi żyjących, a także z duszami zmarłych. Wierzano, że szczęście i pomyślność człowieka zależy od bóstw gór i rzek, od dusz drzew, skał i od dusz zmarłych. Szaman (później była to najczęściej szamanka), jako pośrednik między światem ludzi a światem duchów, wzywał duchy przychylne człowiekowi i odpędzał złe, dokonywał też szeregu obrzędów.

Świadectwem istnienia praktyk szamańskich wśród praprzodków Koreańczyków są zapisy w chińskich księgach historycznych (na przykład w *Wei-czy*, jednej z trzech części *San-kuo-czy* z III wieku) i treść mitów o założycielach pierwszych państw koreańskich, zamieszczonych w *Samguk jusa* (*Legenda z okresu trzech królestw*) — dziejach koreańskich skompilowanych w XIII wieku. Do

najważniejszych elementów tych mitów należało zstąpienie niebiańskiego bóstwa na ziemię — odbywało się to albo na szczycie góry, albo w lesie. Bóstwo zsyłało na ziemię swego syna albo tylko promienie światła słonecznego. Władca ziemski, zrodzony ze związku niebianina z ziemianką, stawał się po zakończeniu okresu swego panowania bóstwem gór. Od woli Nieba zależało życie i śmierć ludzi, ich dobrobyt lub nieszczęścia. Składano więc Niebu ofiary w okresie siewów i zbiorów, w przypadku wojny, w razie suszy lub powodzi, itp. Obrzędy te nosiły różne nazwy u poszczególnych plemion koreańskich, ale ich cel i formy były podobne. Lud Pujo odprawiał obrzęd zwany *jonggo*. Po zbiorach składano ofiary dziękczynne, tańcząc przy tym, śpiewając i najadając się do syta. Podobny obrzęd u ludu Kogurjo nosił miano *tongmeng*. U ludów Mahan i Je nazywano go *muczhon*. Odbywał się on na szczycie góry, z towarzyszeniem śpiewów i tańców; uczestnicy raczyli się smacznym jadłem i napitkami. Tańcom przewodził szaman, „mistrz ceremonii” zwany *zhongun*. Opis takiego tańca znajdujemy w źródłach chińskich. Podają one, że „wykonywano go dwa razy do roku — po zasiewach i po ukończeniu cyklu prac rolnych. Był to taniec zbiorowy. Kilkudziesięciu tancerzy stawało w kręgu obok siebie, sunęli jeden za drugim, przytupywali wykonując rytmiczne ruchy rękoma i nogami. Taniec ten towarzyszył składaniu ofiar bóstwom. Śpiewano wtedy, tańczono, jedzono i pito”. Wiadomo też, że w południowej części Półwyspu Koreańskiego, na terenach zamieszkiwanych przez trzy plemiona Han (Mahan, Pjonhan, Dzinhan) znajdowały się wydzielone miejsca, zwane *sodo*, na których składano ofiary Niebu. Ustawiano ołtarz dla bóstwa, przed nim wysoki słup (drzewo?), na którym zawieszano bęben i brzękadła. Były to instrumenty używane przez szamana w czasie dokonywania obrzędu. Uczestnicy tych ceremonii poprzez długotrwały taniec i śpiew (obrzęd trwał zwykle całą dobę), a także dzięki napojom, wprawiali się w trans, przeżywali ekstazę, jednocząc się z bóstwem, któremu składali ofiary.

W języku koreańskim *Hanyl* znaczy Niebo, a *Hananim* lub *Hanynim* oznacza Najwyższe Bóstwo, Władcę Niebios. W czasach nowożytnych pojęcie to zostało przejęte przez misjonarzy chrześcijańskich i obecnie jest często identyfikowane z Bogiem chrześcijańskim. Bardzo wczesnie ukształtował się wśród mieszkańców Półwyspu Koreańskiego kult Hananima. Wierzono, że przebywa on w niebie i zawiaduje wszystkimi sprawami nieba i ziemi, a więc również los ludzi, ich szczęście, pomyślność lub nieszczęścia, które na nich spadają, zależą od jego woli. Ciekawe, że nie istnieje w sztuce koreańskiej żaden wizerunek Hananima. Jest to bóstwo niewidzialne i niepoznawalne, manifestujące swą obecność na przykład blaskiem błyskawic, gromem lub innymi zjawiskami przyrody. Oddawano mu cześć, modląc się ze złożonymi dłońmi przed naczyniem ze źródlaną wodą.

Hananim, niewidzialny i niepoznawalny, ale wszechmocny, kontrolować miał wszystkie uczynki człowieka, nagradzać za dobre, a karać za złe. W języku

koreańskim w odniesieniu do Hananima istnieje powiedzenie odpowiadające polskiemu „Bój się Boga!”. W dosłownym tłumaczeniu brzmiałoby: „Czyż nie lękasz się Hananima?” W pojęciu Koreańczyków złe było to wszystko, co zagrażało bytowi określonej społeczności, co naruszało przyjęte normy współżycia społecznego. Do najcięższych przestępstw zaliczano na przykład zanieczyszczenie okolic studni czy źródła, a tym bardziej samej wody.

Warto jeszcze dodać, że Hwanin, Władca Niebios z mitu o Tangunie, praprzodku Koreańczyków (który zrelacjonuję później), to zsinizowana forma imienia Hananim (Han nim).

Na Półwyspie Koreańskim, w którego krajobrazie dominują góry (75% powierzchni), musiały one działać silnie na wyobraźnię człowieka. Bóstwo gór, Sansin, czczone było od niepamiętnych czasów i kult ten utrzymał się po dziś dzień. Wierzone, że bóstwa gór przebywają na najwyższych szczytach albo w pieczarach pod nimi i stamtąd wznoszą się w niebo lub znowu zstępują na ziemię. W południowej części Półwyspu bóstwa najwyższych gór były rodzaju żeńskiego, być może dlatego, że góry kształtem przypominały strome piersi kobiece. W całej Korei szczególną czią otaczano pięć łańcuchów górskich. Były to położone na wschodzie — Kymgangsán (Góry Diamentowe), na południu — Dzirisan, w centrum — Samgaksán, na zachodzie — Songaksán i na północy — Dzangbeksán. Istniał też kult trzech szczytów: Pektusan, Dzirisan i Hallasan. Wierzone, że mogą one obdarzyć ludzi potomstwem. W niektórych regionach Korei istniał zwyczaj ofiarowywania bóstwu gór, które było rodzaju męskiego (na przykład bóstwu góry Tongmulsán koło dzisiejszego Kesongu lub bóstwu góry Kymsongsán koło dzisiejszego Nadzu), pięknej dziewczyny. Miało to zapewnić pomyślność mieszkańcom danego regionu. Wierzone, że bóstwa gór przybierają kształty ludzkie, odwiedzają się nawzajem i zabawiają na szczytach, tańcząc tam i śpiewając.

Bóstwem gór zostać miał również pierwszy władca pierwszego państwa koreańskiego, praprzodek Koreańczyków — Tangun. Mit o Tangunie, zapisany w *Samguk jusa*, podaje, że Tangun, zwany też Wanggom w czasach, gdy w Chinach panował legendarny cesarz Jao, założył państwo Dzoson, a na siedzibę swą obrał Asadal. Miało się to stać w 2333 r. p.n.e.

Tangun

Otóż władca niebios Hwanin miał syna o imieniu Hwanung, który pragnął zakosztować życia wśród ludzi. Spośród trzech wielkich pasm górskich Hwanin wybrał góry Thebeksán (Mjohjongsán w Korei Północnej) jako najodpowiedniejsze miejsce dla swego syna. Zezwolił mu się tam osiedlić, zaopatrzwszy go wprzódy w trzy niebiańskie pieczęcie.

Hwanung zstąpił na ziemię, na szczyt Thebeksan, gdzie rosła czarna brzoza, a przywiódł ze sobą trzy tysiące podwładnych, mistrza wiatrów, mistrza deszczu i mistrza obłoków. Przybrał miano niebiańskiego króla, a swą siedzibę nazwał boskim miastem. Nauczył ludzi uprawy roli, leczenia chorób...

w sumie ponad trzystu sześćdziesięciu umiejętności. Sprawił, że poznali, co to prawo, i przyjęli głoszone przez niego zasady moralne.

Żyjące na tych terenach tygrysica i niedźwiedzica ubłagały Hwanunga, by pomógł im przybrać ludzką postać. Niebiański król dał każdej wiązkę piołunu i dwadzieścia ząbków czosnku zalecając, by żywiły się tym i przez sto dni nie wychodziły na światło słoneczne. Tygrysica nie wytrzymała zbyt długiego pobytu w ciemnej pieczarze, wyskoczyła na zewnątrz i pozostała nadal zwierzęciem. Cierpliwa niedźwiedzica, wykonując ściśle królewskie zalecenia, po dwudziestu jeden dniach przemieniła się w kobietę. Pozostała jednak samotna, a tak pragnęła mieć dziecko! Modliła się o nie pod świętym drzewem. I znów Hwanung ulitował się nad nią. Przybrał ludzką postać i spłodził z nią syna. Nadano mu imię Tangun Wanggom. Założył on państwo Dzosen, a za swą siedzibę obrał Phjongjang (Phenian). Przeniósł potem swą stolicę do Asadal w górach Thebeksan. Panował przez tysiąc pięćset lat, a gdy miał tysiąc dziewięćset osiem lat, został bóstwem gór.



Tangun uważany jest za praprzodka Koreańczyków, a może nawet za praprzodka całej ludzkości. Do niedawna w Korei Południowej liczono lata od momentu założenia państwa Dzosen przez Tanguna, a więc od 2333 r. p.n.e. Obok daty według kalendarza zachodniego podawano rok ery Tanguna. I tak na przykład rok 1988 był 4327 rokiem ery Tanguna, a jednym ze świąt państwowych w Republice Korei jest 3 października, „dzień, w którym otwarły się niebiosy”. Istnieje obszerna literatura dotycząca interpretacji różnych aspektów tego mitu, a także samego imienia jego bohatera. Jedni tłumaczą je jako rzeczownik pospolity *tangun wanggom* oznaczający wodza-szamana, inni podają, że należy je rozumieć jako odpowiednik *tanggul nimgom*, co znaczyło tyle co Niebo lub syn Nieba.

Nie można zapominać, że w etnogenezie narodu koreańskiego znaczącą rolę odegrali przybysze z północy — z terenów Syberii i Mandżurii. Mit o Tangunie, zrodzonym ze związku syna władcy Niebios, Hwanunga, z Ungnjo, niedźwiedzicą przemienioną w kobietę, świadczyć może o istnieniu wśród Protokoreańczyków kultu niedźwiedzia. Może to też być świadectwem zwycięstwa klanu, którego

totemem był niedźwiedź, nad klanem, którego totemem był tygrys. Z analizy innych mitów koreańskich wynika, że obok niedźwiedzia i tygrysa oddawano w Korei cześć również innym istotom żywym. Można tu wymienić węża, smoka, dżdżownicę, konia i koguta. Żadne jednak nie ma tak bogatej ikonografii ani nie występuje w tak wielu legendach jak tygrys. Uważano, że wcielić się w niego może bóstwo gór, nazywano go też „księciem gór”, a zwykle przedstawiany był jako wysłannik groźnego i wszechmocnego Sansina. Przez wiele wieków realnie zagrażał życiu mieszkańców Półwyspu, był dla nich symbolem odwagi, siły, ale i chytryści. Jego wizerunki umieszczano na amuletach mających odganiać złe moce.

Z pieśni szamanek, wykonywanych do dzisiaj w Korei Południowej w czasie różnorodnych obrzędów, dowiedzieć się możemy, jak przodkowie dzisiejszych mieszkańców Półwyspu wyobrażali sobie proces stworzenia świata. Przekazywane w tradycji ustnej (pieśni szamanek i opowieści ludowe) mity kosmogoniczne nie tworzą w Korei żadnego spójnego systemu. Są to raczej oddzielne baśniowe opowieści. Pojawienie się na niebie takich ciał niebieskich, jak Słońce, Księżyc i gwiazdy, wiąże Koreańczycy z ucieczką trójki dzieci przed krwiożerczym tygrysem. Niebo zlitowało się nad nimi, spuściło z góry sznur, po którym udało im się wspiąć w podniebne regiony i zostały tam zamienione w Słońce (Hesun), w Księżyc (Talsun) i w Gwiazdę (Pjolsun). Góry, morza, rzeki i równiny przedstawiane są w mitach, jako wytwór tak olbrzymów. Jeden z nich szukał w grząskiej masie pierścionka niebiańskiej księżniczki i swoimi dłońmi uformował góry i doliny. Inna z kolei olbrzymka, taplając się w morzu, uformowała wyspę Dzedzudo. Najwyższa góra Korei, Pektusan, i dwie potężne północne rzeki miały powstać z ekskrementów olbrzyma.

Trzęsienia ziemi powodować ma olbrzym, który zmęczony podtrzymywaniem słupa, na którym opiera się niebo, przestawia go z jednego ramienia na drugie. Powodem wysokich odpływów i przyptywów morza mają być ruchy smoka, który to wpełza do grotty, to znów z niej wypłza. Zaćmienia Słońca i Księżyca powodować mają z kolei ogniste psy wysyłane przez władcę krainy mroku. Próbują one ukraść to Słońce, to znów Księżyc. Jedno jest za gorące, a drugi za zimny. Nie potrafią więc zbyt długo przetrzymać ich w pysku i po chwili muszą je wypluć. Wtedy znów świecą pełnym blaskiem.

Dłuższe zaćmienie Słońca i Księżyca opisane zostało w micie o Jono-rang i Seo-njo. Było to małżeństwo mieszkające w starożytnym państwie Silla. Pewnego dnia, gdy Jono-rang wybrał się na brzeg morza, by narwać jadalnych wodorostów, skała, na której stanął, uniosła go przez morze na Wyspy Japońskie. Żona, zaniepokojona nieobecnością męża, poszła go szukać i w ten sam sposób dostała się na wyspy, gdzie Jono-rang został obrany władcą. A tymczasem w ich rodzinnym kraju słońce i księżyc straciły swój blask. Król Silli, stosując się do rad wróżbity, wysłał

poselstwo z żądaniem powrotu pary małżeńskiej. Ci jednak, nie chcąc postępować wbrew woli Nieba, przestali tylko zwój jedwabiu utkany przez Seo-njo. Gdy złożono go w ofierze Niebu, Słońce i Księżyc zaczęły świecić jak dawniej.

Mit ten jest niezmiernie interesujący ze względu na powiązania kulturowe Korei i Japonii. Interpretuje się go jako dowód na przeniesienie mitu solarnego z Półwyspu Koreańskiego na Archipelag Wysp Japońskich, jako potwierdzenie migracji grup ludności z Półwyspu i kulturotwórczej roli, jaką odegrały one wśród wyspiarzy.

W kosmogonicznych mitach koreańskich nie znajdziemy odniesień do reszty świata. Wszystko dzieje się na Półwyspie Koreańskim lub w jego najbliższym otoczeniu. Jak konstatuje L. Koncewicz w *Mitach narodów świata*, koncepcja powstania świata z kosmicznego jaja zawężona jest w nich do poziomu antropomorficznych przodków — założyciele poszczególnych państw koreańskich wychodzą z jaja, urodzonego przez kobiety, pozostawionego przez konia lub spuszczonego na sznurze z nieba.

Jeden z mitów o potopie nawiązuje do kultu wielkich drzew. Jego bohaterem jest syn drzewa laurowego i niebianki. Uratowawszy się z potopu wraz z innym chłopcem, dostaje się na wyspę, gdzie żyje stara kobieta z dwiema córkami. Kojarzą się dwie pary i zaludniają swymi potomkami ziemię. Inny mit podaje, że ziemię po potopie zaludnili od nowa brat i siostra, którzy uratowali się, przypluwając na pniu drzewa na wierzchołek góry, a stało się to z woli Nieba.

Odnośzące się do powstania świata pieśni szamanek ukazują bóstwa w roli organizatorów, a nie stwórcy. Bóstwo wprowadzać ma ład i porządek w chaosie, w jakim pogrążony był świat na początku istnienia. Powoduje na przykład zestrzelenie zbędnego drugiego słońca, które sprowadza za ziemię nieznośny żar, albo też strącenie dodatkowego księżyca, który jest przyczyną dokuczliwego zimna. W pewnych pieśniach odnajdujemy wątki związane z kultem płodności, w innych wątki buddyjskie i postacie dwu rywalizujących ze sobą buddów, Majtrei i Siakjamuniego. Wszystkie one jednak są mocno osadzone w koreańskich realiach i odnoszą się wyraźnie do tego zakątka ziemi, który stał się ojczyzną Koreańczyków.

Warto tu jeszcze przytoczyć treść pieśni o księżniczce Pari, czyli Odrzuconej, uważanej za pierwszą szamankę. Pieśń tę wykonuje się w celu zapewnienia bezpiecznej wędrówki duszom opuszczającym ten świat. Opowiada o narodzinach, dzieciństwie i dojrzałym życiu siódmej z kolei córki królewskiej, a nawet o jej podróży na tamten świat. Wyjaśnia, jak doszło do tego, że księżniczka Pari została szamańską boginią.

Księżniczka Pari

Zgodnie z przepowiednią wróżbity młody król, który ożenił się w niepomyślnym dla jego małżeństwa roku, nie mógł doczekać się męskiego potomka. Gdy i siódme z kolei dziecko okazało się dziewczynką, miało zostać wrzucone do morza. Otrzymało przedtem imię Pari, co znaczyło „odrzucona” albo „wyrzucona”. Spuszczono na wodę skrzynkę z niemowlęciem. Gdy zdawało się, że zatonie, z głębin morza wyplęnęła gromada złotych żółwi i podtrzymała skrzynkę. Zdarzyło się tak, że zauważył to Budda, który zstępował z nieba na ziemię z trzema tysiącami swoich uczniów. Wydobył skrzynkę na brzeg i powierzył dziecko opiece pary staruszków. Gdy księżniczka ukończyła osiem lat, okazało się, że jest niezwykle zdolna. Zaczęła też wypytywać, kim są jej rodzice. Opiekunowie powiedzieli jej, że to niebo i ziemia. Miała lat piętnaście, gdy rodzice jej (król i królowa) zachorowali na nieuleczalną chorobę. Wróżbita powiedział im, że ratunkiem może być woda życia dostępna tylko w Niebiańskim Królestwie na zachodzie, a zdobyć ją może księżniczka Pari. Niestety król nie wiedział, co stało się z wrzuconą do morza dziewczynką, a żadna z jego sześciu córek wychowywanych w pałacu nie kwapiła się poświęcić życia dla rodziców.

Wmieszało się w to bóstwo gór. Od niego Pari dowiedziała się, że jest księżniczką, że jej rodzice są ciężko chorzy i że powinna pospieszyć im na ratunek. Królowa wyjęła ją z rąk Diabła (król upił się i wypił krew z palca księżniczki). Spędziwszy noc z rodzicami, zaraz następnego dnia udała się w drogę. Po długiej wędrówce dotarła do wysokich gór i na szczycie jednej z nich odkryła dwóch starców zajętych grą w warcaby. Były to duchy Południowej i Północnej Gwiazdy Polarnej. Nie zwracali na nią uwagi. W końcu, gdy po kilku dniach skończyli grę i mieli wznieść się w niebo, spytała o drogę do Zachodniego Nieba, gdzie miało się znajdować niebiańskie królestwo. Nie pomogli jej jednak, a tylko odesłali do starej kobiety zajętej uprawą górskiego pola. Ta zgodziła się pomóc księżniczce w zamian za skopanie i przygotowanie pod uprawę rozległego, kamienistego i zarośniętego chwastami pola. Przetrzymała ją potem aż do zbiorów i dopiero gdy Pari ukończyła cały cykl prac rolnych, kazała pójść prosto przed siebie do kobiety piorzącej odzież. Po dłuższej wędrówce przez góry księżniczka odnalazła ową praczkę. Zapytana o drogę do Zachodniego Nieba, obiecała wskazać ją księżniczce pod warunkiem, że upierze jej brudną, czarną odzież, tak aby stała się śnieżnobiała. Pari dołożyła wszelkich starań, lecz było to niewykonalne zadanie. Wzruszony jej ofiarnością Władca Niebios pomógł i odzież przybrała biały kolor. Wtedy kobieta kazała księżniczce pójść wzdłuż strumienia, w którym prała. Pari dotarła do wielkiej rzeki, której wody były wzburzone niczym morze w czasie zimowego sztormu. Nie było tam też żadnej łódki, którą mogłaby przepłynąć na drugi brzeg. Zwróciła się

więc z modlitwą o pomoc do Władcy Niebios. I oto nagle pojawiło się mnóstwo złotych żółwi, które uformowały most — księżniczka przeszła po nim bezpiecznie. Musiała potem przejść wąską urwistą ścieżką; każdy krok groził upadkiem w morze płomieni buszujących pod urwiskiem. Następną próbą było przedarcie się przez kolczaste zarośla. Gdy wydostała się stamtąd, ujrzała boginkę stojącą koło studni i zanoszącą się od płaczu. Spytała ją o drogę do Zachodniego Nieba. Zamiast odpowiedzi usłyszała lament boginki: „Przyszłam tu nabrać wody, ale rozbiłam dzban i zostanę surowo ukarana!” Księżniczka skleiła dzban i uszczęśliwiona boginka wyjaśniła jej, jak iść dalej. Musiała przebyć jeszcze kilka przełęczy, aż dotarła do miejsca, gdzie tryskała woda życia. Gdy zbliżyła się do źródła, zatrzymał ją dudniący głos olbrzyma — bóstwa strzegącego źródła. Nie miał prawa wydać jej ani kropli wody, jeśliby nie otrzymał za nią zapłaty. Została więc jego żoną, aby swą pracą i poświęceniem zarobić na wodę, która miała uratować życie jej rodziców. Gdy urodziła już bóstwu siedmiu synów, odwiedził ją jeden z uczniów Buddy i powiedział, że rodzice jej są umierający. Uzyskawszy zgodę męża, pospieszyła wraz z całą swą rodziną do rodziców. Szybko przebyła tę drogę, która przedtem ciągnęła się w nieskończoność. Budda i trzy tysiące jego uczniów zjawili się na jej drodze i przewieźli ją kwietną łodzią przez wzburzoną rzekę. Gdy dotarła do pałacu, zastała cały naród w żałobie. Rodzice nie żyli.

Leżeli na marach. Mimo sprzeciwu starszej siostry zbliżyła się do nich, pokropiła ich wodą życia i sprawiła, że ożyli. Przedstawiła im swego męża i swych synów, przepaszając za tak późny powrót. Ojciec chciał obdarować ją połową królestwa lub wielką sumą pieniędzy. Księżniczka nie przyjęła niczego. Rzekła tylko: „Ojczy, będę żyć w ryżu składanym w ofierze i będę przewodniczką dusz zmarłych w ich wędrówce do Niebiańskiego Królestwa”.

Od tej pory w czasie ceremonii żałobnych szamanki, odprawiając zaklęcia, włączają w nie historię życia księżniczki Pari.



Jeszcze jedna pieśń szamanek warta jest szczególnej uwagi. Jest to pieśń wykonywana w czasie obrzędu ku czci bóstwa Dzesok, opiekującego się płonami i uznanego za bóstwo narodzin. Imię to zaczerpnięte jest z terminologii buddyjskiej. (Jest to koreańskie czytanie chińskich ideogramów użytych do zapisu

imienia indyjskiego bóstwa śakro devanam Indrah.) Opowieść ta wiąże się z kultem płodności. Istnieje kilka jej wersji. A oto jedna z nich:

Tanggym

Dawno, dawno temu w pewnej wiosce żyła dziewczyna o imieniu Tanggym. Była ona jedyną córką w najbogatszej i najbardziej wpływowej rodzinie w wiosce. Pewnego dnia, a miała już wtedy lat osiemnaście, została sama na straży domu. Rodzice przed wyjściem polecieli jej sprawdzić, czy zamknięte są wszystkie bramy i drzwi, i pod żadnym pozorem nie otwierać ich nikomu. Dostępu do jej pokoju broniło dwanaście bram. Czuła się bezpieczna. Zabrała się do haftowania, a była wspaniałą hafciarką. Skończyła właśnie haftować smoka wznoszącego się nad obłoki i miała wykończyć tło, gdy nagle dobiegł ją głos mnicha buddyjskiego, który przyszedł po jałmużnę. Gdy nikt mu nie otwierał, zaczął wołać coraz głośniejsze i natarczywiej: „Niech Budda obdarzy Cię swą łaską. Daj ofiarę na świątynię i pomnóż swe dobre uczynki... Niech łaska Buddy będzie z Tobą...”

Tanggym poprosiła mnicha, by przyszedł następnego dnia, gdyż teraz nie ma w domu nikogo. Mnich zawołał: „Powiedziałaś, że w domu nie ma nikogo. Ależ ty w nim jesteś. Jak możesz mówić, że nie ma nikogo?” „Rodzice zabronili mi otwierać drzwi. — odpowiedziała. — Proszę, przyjdź jutro!”

Mnich jednak był uparty. Wyglądało na to, że nie ruszy się z miejsca, póki nie dostanie jałmużny.

Tanggym powiedziała w końcu: „Rób, co chcesz. Jeśli potrafisz otworzyć bramy, wejdź. Nie mogę ani otworzyć bramy, ani niczego ci dać”. Wróciła potem do swego pokoju.

Nie był to jednak zwyczajny mnich. Był on jednym z uczniów Władcy Niebios, a za swe przewiny został zesłany do świata ludzi. Posłużył się magią taoistyczną — zastukał głośno w bramę i kilka razy uderzył o ziemię swą łaską. Wszystkie dwanaście bram stanęło otworem i mnich znalazł się wkrótce pod drzwiami pokoju panienci Tanggym. Słyszając, że mruczy modlitwy pod jej drzwiami, otworzyła je i przeraziła się jeszcze bardziej. „Jak śmiałeś tu wejść! — krzyknęła. — Dlaczego wszedłeś do domu, gdy jestem tu sama. Proszę, odejdz” — próbowała się pozbyć nieproszonego gościa.

Mnich jednak, jakby jej w ogóle nie słyszał, nadal powtarzał słowa modlitwy: „Niech łaska Buddy będzie z Tobą. Jeśli złożysz ofiarę Buddzie, dostaniesz się do rajskiego królestwa. Niech spłynie na Ciebie łaska Buddy...”

Żeby się go pozbyć, Tanggym pobiegła do spiżarni i przyniosła pełny czerpak ryżu. „Weź to i odejdz stąd jak najszybciej” — powiedziała, wsypując ryż do mniejszej sakwy. Ryż posypał się na ziemię, ponieważ sakwa nie miała dna (była dziurawa). Mnich zaskoczył Tanggym żądaniem, by pozbierała ryż ziarnko po ziarnku. Zapowiedział, że dopóki Tanggym tego nie zrobi, on nie odejdzie z tego

domu. Tanggym, chcąc jak najszybciej pozbyć się nieproszonego gościa, zaczęła podnosić ziarenka, ale mnich, zamiast wziąć ryż, chwycił ją nagle za przegub i uderzył weń trzy razy.

„Och, zostaw mnie w spokoju! — zawołała dziewczyna. — Co robisz? Ty przeklęty mnichu, puść mnie! Nienawidzę cię... Oddam cię policji. Gdy moi rodzice wrócą, wyleję zawartość nocnika na twoją przeklętą ogoloną głowę. Co z ciebie za mnich! Jak śmiesz łapać za rękę niewinną dziewczynę, ty przeklętniku!”

Jednak mnich nie puścił jej tak łatwo. Gdy wrywała się, obrzucając go wyzwiskami, powiedział puszczając jej rękę: „Nie pogardzaj mną tylko dlatego, że jestem mnichem. Za trzy miesiące poczujesz ślad mej obecności. A wówczas te nasiona przywiodą cię do mnie”. Dał jej trzy nasiona tykwy i znikł.

Tanggym długo nie mogła się uspokoić. Ze zwykłej ciekawości zatrzymała jednak nasiona i schowała je w swoim pokoju.

Po trzech miesiącach, gdy zapomniała już o całym zdarzeniu, okazało się, że jest w ciąży. Rodzicom, dopytującym się o sprawcę, opowiedziała o odwiedzinach mnicha. Nie chcieli jej wierzyć i aby uniknąć hańby, zamknęli ją w pieczarze na górze za wioską. Żyła tam w ciemnościach i chłodzie przez kilka miesięcy, żywiąc się resztkami pożywienia dostarczanymi jej sekretnie przez matkę. Urodziła w końcu trzech chłopców. Gdy przychodzili na świat, pieczarę wypełniło złote światło słoneczne i rozległy się dźwięki słodkiej muzyki. Z nieba sfrunęły trzy wielkie labędzie i otuliły chłopców swymi skrzydłami. Widząc to, matka Tanggym zrozumiała, że przyjsie na świat jej wnuków ma coś wspólnego ze sprawami niebiańskiego królestwa. Zabrała więc córkę i jej synów do domu.

Gdy trzej bracia skończyli siedem lat, pozwolono im na zabawy poza domem. Zawsze jednak wracali z płaczem. Inni chłopcy ze wsi wykrzykiwali na ich widok: „Ej, wy, sukinsyny, bękarty przeklętego mnicha!” W końcu zaczęli pytać matkę: „Dlaczego nie mamy ojca? Inne dzieci mają przecież ojców. Powiedz nam, gdzie jest nasz ojciec.” Matka mówiła im wtedy, że ojciec wyjechał gdzieś daleko w interesach.

Gdy chłopcy podrośli, nie mogła ich już dłużej oszukiwać. Pokazała im wtedy trzy nasiona tykwy, mówiąc: „Dostałam je od waszego ojca. Spróbujcie go teraz odszukać. Zasadźcie te nasiona, a gdy puszczą pędy, pójdźcie, dokąd was zaprowadzą, a znajdziecie swego ojca.”

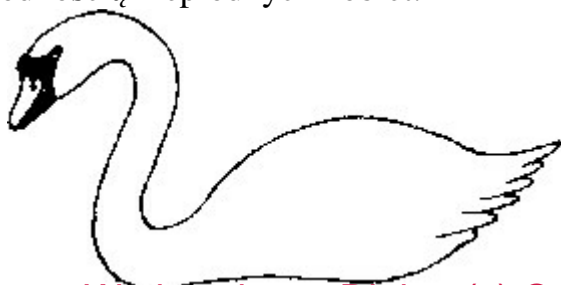
Chłopcy zasadzili nasiona, polali je obficie wodą i nasiona natychmiast wykiełkowały. Wkrótce rośliny były już tak wysokie jak oni sami.

Bracia posadzili matkę w palankin i podążali razem za rozrastającymi się ciągle wężami tykw. Wędrówka trwała kilka dni i nocy. Węży tykw przywiodły ich do świątyni w górach.

Bracia zwrócili się do przeora świątyni z okrzykiem: „Ojcze!” Mnich nie od razu uwierzył, że są jego synami. Kazał im to udowodnić. Musieli sprawdzić się w kilku

próbach. Najpierw kazał im przejść przez strumień w papierowych skarpetkach tak aby ich nie zmoczyć. Zrobili to z łatwością. Następnie zażądał, aby złowili w strumieniu łososia, pokroili go na drobne kawałki i zjedli, a następnie wypłuli żywą rybę. Dokonali i tego. W końcu polecił im, aby zebrali kości byka, który zdechł przed trzema laty, i ożywili go. I to zadanie zostało wykonane dzięki magii. Mnich potrzebował jednak jeszcze jednego dowodu pokrewieństwa. Kazał chłopcom zaciąć się w palce i mieszać krew z jego krwią. Zrobili to. Krew czterech mężczyzn zmieszana w jednym naczyniu wyglądała, jakby pochodziła od jednego człowieka. Wtedy dopiero mnich uwierzył, że są to rzeczywiście jego synowie. Polecił im sprowadzić matkę, którą zostawili przed bramą świątyni.

Rodzina spędziła razem wiele szczęśliwych dni. Niebiański mnich sprawił, że jego synowie zostali bóstwami opiekuńczymi życia i szczęścia dzieci, a Tanggym troistym bóstwem sprawującym pieczę nad urodzinami i mającym moc obdarzania płodnością nieplodnych kobiet.



Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Omawiane powyżej pieśni noszą miano *muga*, co znaczy „pieśń wykonywana przez *mudang*”. *Mudang* to koreańska nazwa szamanki. Mężczyzn parających się tą profesją zwie się *paksu* lub *paksu mudang*. Zwyczajowo są to ślepcy i występują głównie w roli wróżbitów. Istnieje szereg typów *mudang*, w zależności od regionu, w którym działają, od sposobu inicjacji w tym zawodzie (niektóre szamanki przekazują swe umiejętności córkom, inne nabywają je w drodze tzw. *mubjong*, choroby szamańskiej), mówią one o sobie *munjo*, *mansin*, *midzi*, *tangol*, *simbang* lub *hwarengi*. Wszystkie one wykonują praktyki religijne zakładające istnienie sił nadprzyrodzonych, które wykorzystują dla społecznie uznanych celów. Posiadają przy tym umiejętność wprawiania się w trans (gdy wstępuje w nie określony duch).

Według B.C.A. Walravena, holenderskiego badacza *muga*, szamanizm, zajmujący początkowo wiodącą rolę w społeczeństwach starożytnych państw koreańskich, w miarę postępujących wpływów kultury chińskiej, po przyjęciu przez Koreańczyków buddyźmu, konfucjanizmu i taoizmu stawać się zaczął w coraz większym stopniu religią klas niższych i religią kobiet. Niektórzy uczeni są zdania, że po dziś dzień szamanizm wywiera ogromny wpływ na każdą formę religii w Korei, z chrześcijaństwem włącznie.

Wykonywane w Korei Południowej obrzędy szamańskie noszą miano *kut*. Przy akompaniamencie bębna, gongów, cymbałów lub oboju *mudang* śpiewa i tańczy na cześć określonego bóstwa lub ducha. Odprawienie *kut* ma sprowadzić dobre zbiory, dobry połów ryb, ma zapewnić powodzenie w interesach, spowodować narodziny męskiego potomka lub inne radosne wydarzenie. Tego rodzaju ceremonia nosi nazwę *dzesu kut*. Inne typy *kut* *todzinogi kut* — ceremonia ku czci zmarłego (mająca na celu ukojenie duszy i wskazanie jej drogi do świata zmarłych) i *pjong kut* — obrzęd mający uleczyć chorego z jakiejś ciężkiej niemocy.

Szamanki i szamani trudnią się poza tym wróżbiarstwem, sporządzają amulety, odprawiają drobniejsze obrzędy i doradzają w różnych sprawach życia codziennego. Najbardziej rozbudowanym i skomplikowanym obrzędem jest *kut*, a jego częścią centralną jest śpiew *muga*. Wykonywać go mogą *mudang* o najwyższych kwalifikacjach; nabywają je zwykle w rodzinach, gdzie zawód szamanki jest dziedziczny, lub od tzw. *sinomoni* (boskiej, duchowej matki), doświadczonej szamanki przekazującej swe umiejętności nowej adeptce tego zawodu, która została nawiedzona przez jakiegoś ducha.

Mudang, które nie osiągnęły takiego mistrzostwa w swym zawodzie, lub, jak same mówią, nie czują wewnętrznej potrzeby sprawowania tych obrzędów, wykorzystują dla swych praktyk prostsze teksty modlitw buddyjskich.

Warto jeszcze wspomnieć o egzorcystach, *phansu*, którzy recytują teksty tzw. *mugjong* (świętych ksiąg szamańskich), pisanych zwykle w języku chińskim i wywodzących się z tekstów buddyjskich lub taoistycznych.

Najważniejszym duchom *mudang* poświęcały poszczególne części obrzędu *kut*. W *dzesu kut* wyróżniamy następujące części:

- *Pudzong* („nieczystość”). Ta część obrzędu ma usunąć nieczyste duchy, które mogą szkodzić ludziom aby nie przeszkadzały w przebiegu ceremonii;
- *Kamang kori* — Kamang to bóstwa przodków o dość niesprecyzowanym charakterze. Mogą to być bóstwa, założyciele szamanizmu albo przodkowie wyznawców szamanizmu lub też szamani tych przodków (wg opinii koreańskiego badacza Dzo Hyngjona);
- *San-manura* — żeńskie bóstwo gór;
- *Pjolsang kori* — Pjolsang to deifikowani królowie, księżęta i generałowie;
- *Dzesok kori* — Dzesok to bóstwo urodzin, płodności;
- *Czhonwang dzung kori* — Czhonwang to niebiańscy królowie, strażnicy buddyzmu, a tu reprezentuje ich mnich — *dzung*;
- *Hogu kori* — Hogu to dusze dziewcząt wysyłanych do Chin w XIII i XIV wieku w okresie panowania Mongołów jako część daniny, którą Korea musiała składać dynastii Juan. Zdaniem badaczy japońskich są to duchy ospy;
- *Malmjong kori* — Malmjong to deifikowane dawne *mudang* lub duchy przodków;

- *Kunung kori* — Kunung to deifikowani wojownicy;
- *Tegam kori* — Tegam to bóstwo bogactwa i dobrobytu. *Tegam* oznacza też całą grupę bóstw niezwykle chciwych i apodyktycznych, choć lubiących również rozrywki;
- *Czhangbu kori* — Czhangbu to duchy aktorów lub mężów *mudang*. Duchy wielkich *czhangbu* czczone były przez *mudang* jako duchy opiekuńcze lub jako bóstwa śpiewu i tańca;

- *Twitdzon kori* — część obrzędu poświęcona mniej ważnym bóstwom i duchom.

Poza wymienionymi do panteonu bóstw szamańskich wchodzi jeszcze wiele innych; występują przy tym duże różnice regionalne. Do ważnych i czczonych powszechnie w całym kraju zaliczyć trzeba: Songdzu — bóstwo opiekuńcze domu, Dżisin — bóstwo ziemi, strażnika bramy, żeńskie bóstwo opiekujące się przybudówkami, *Čhilsong* — siedem gwiazd z gwiazdozbioru Wielkiej Niedźwiedzicy, czczone jako bóstwa opiekujące się dziećmi i blisko związane z bóstwem Dżesok, oraz *Jongwang* — króla-smoka. Uważa się, że istnieją królowie-smoki władające morzami wschodnim, zachodnim, południowym i północnym. Królowie-smoki władają nie tylko morzami, lecz są bóstwami żywiołu wodnego, a więc również rzek i jezior.

Każda szamanka ma w swym domu pokój zwany *sindang* (świątynka duchów), w którym oddaje cześć bóstwom i duchom, które są dla niej najważniejsze. Mogą się tam Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna znajdować na przykład wizerunki bóstwa *mudang*, *mudang* — przodkini, postaci zapożyczonych z buddyzmu, bóstwa gór, słynnych w dziejach Korei wojowników i osób z rodziny królewskiej, których życie zakończyło się tragicznie, jak na przykład protektorki *mudang* królowej Min, którą w 1896 roku zamordowali Japończycy.

Dawniej w pobliżu każdej prawie wioski znajdowała się świątynka, w której oddawano cześć bóstwu opiekuńczemu zwanemu z chińska Songhwang lub Sonang. Była zazwyczaj drewniana i niewielka, a czasem mianem Songhwangdang lub Sonangdang określano po prostu stos kamieni lub stare drzewo. Odmianą tego kultu był kult Pe-Sonang — opiekunki łodzi rybackich.

Przy omawianiu specyficznych cech szamanizmu koreańskiego nie można zapominać, że wzbogacał się on w ciągu wieków o nowe elementy, tak rodzime, jak i obce, i że ulegał stale pewnym zmianom. Stąd w panteonie bóstw szamańskich znaleźć można postacie związane z buddyzmem, taoizmem i konfucjanizmem, a także deifikowanych bohaterów narodowych z XVIII i XIX wieku, jak na przykład Hong Kjongne, przywódca antyfeudalnego powstania 1811 — 1812 r.

Warto jeszcze powrócić do obrzędów i praktyk mających zapewnić dobre plony, połowy, płodność. Były to przejawy uprawianego z dawien dawna kultu płodności, wyrażającego się między innymi oddawaniem czci drewnianym, kamiennym lub

ceramicznym wyobrażeniom (modelom) organów płciowych. Zaświadczone jest istnienie w Korei czterech odmian tego kultu: kultu *linga* (oddawanie czci stojącym zaokrąglonym słupom kamiennym — emblematom fallicznym), kultu *joni* (oddawanie czci skałom przypominającym kształtem żeński organ płciowy), składanie w ofierze drewnianych rzeźb fallusów (dla zyskania przychylności żeńskiego bóstwa) oraz kult *malpawi* i *pučhimpawi* (w istocie sprowadza się to do dokonywania przez kobiety pozorowanych stosunków płciowych — „jeżdżenia” okrakiem na kamiennym koniu lub pocierania jednego kamienia o drugi dopóki się nie „złączą” — a służyć miało wyleczeniu bezpłodności).

Do dziś bardzo popularne jest w Korei wróżbiarstwo; o poradę do wróżbiarza zwracają się nawet studenci przed przystąpieniem do egzaminu, a biznesmeni przed podjęciem ważniejszej decyzji. Szczęście i fortunę zapewnić mają talizmany *pudzok* — wypisane i wymalowane czerwonym tuszem na żółtym lub białym papierze z drzewa morwowego, inne służą odpędzeniu złych duchów. Umieszcza się je, jak dawniej, nad drzwiami, na bramach, na belce pod sufitem, na ścianach budynków gospodarskich. Temu samemu celowi służą działania szamanek, które tańcem, śpiewem i zaklęciami wymuszają odpowiednie zachowanie duchów. Gdy duchy są zbyt oporne, szamanka może przedsięwziąć ostrzejsze środki — bić je, zamykać w butelce, wrzucać do rzeki, zakopywać w ziemi lub palić ostrym nożem albo prętem, a wszystko to w czasie symbolicznego obrzędu *kut*.

W wielu zakątkach Korei Południowej odprawiane są też regularnie ceremonie ku czci bóstwa opiekuńczego wioski, ku czci bóstwa gór i innych. Opisy tych ceremonii znajdujemy nie tylko w dziennikach dziewiętnastowiecznych podróżników, ale w pracach współczesnych uczonych (Francuzów, Niemców, Holendrów, Amerykanów, Włochów). Świadczy to o skali i znaczeniu tego zjawiska, o wielkiej żywotności szamanizmu.

Kultywowane są też tradycje świąt związanych z cyklem prac na roli, a oparte o wyliczenia kalendarza księżycowego. Świąci się więc niezwykle uroczyście nadejście Nowego Roku, wiosenne święto Tano — przypadające na pierwszy dzień lata — oraz święto Czhusok, jesienne święto zmarłych połączone z obchodami dożynkowymi.

Wydawnictwo Akademickie DIALOG

specjalizuje się w publikacji książek dotyczących języków, zwyczajów, wierzeń, kultur, religii, dziejów i współczesności świata Orientu.

Naszymi autorami są znani orientaliści polscy i zagraniczni, wybitni znawcy tematyki Wschodu.

Wydajemy także przekłady bogatej i niezwyklej literatury pięknej krajów Orientu.

Redakcja: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/219

tel. (0 22) 620 32 11, (0 22) 654 01 49

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

Biuro handlowe: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks (0 22) 620 87 03

e-mail: biurohandlowe@wydawnictwodialog.pl

www.wydawnictwodialog.pl

Serie Wydawnictwa Akademickiego DIALOG:

- Języki orientalne
- Języki Azji i Afryki
- Literatury orientalne
 - Skarby Orientu
 - Teatr Orientu
- Życie po japońsku
 - Sztuka Orientu
 - Dzieje Orientu
- Podróże – Kraje – Ludzie
 - Mądrość Orientu
- Współczesna Afryka i Azja
 - Vicus. Studia Agraria
 - Orientalia Polona
- Literatura okresu transformacji
 - Literatura frankofońska
 - Być kobietą
 - Temat dnia
 - Życie codzienne w...

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową